Nr. 235 — *Niedziela 24 Sierpnia 1884.* — **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Bartłomieja.
Poniedziałek: Ludwika króla.
Wtorek: Zefiryny.
Środa: Przen. św Kazimierza.
Czwartek: Augustyna.
Piątek: Ścięcie św. Jana Chrz.
Sobota: Róży z Limy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g 13 min
Zachód słońca o 6 g. 48 min.
Barometr: 773 — Pogoda prawdopodobna.

Klęski pożarowe.

Gliniany, Toporów, Bursztyn, Bełz, Szczurowice, Firlejówka, Dukla, Kołaczyce, Halicz, — Rawa i Sokołówka, oto przerażający szereg klęsk, które się składają na tegoroczną hekatombę pożarową. Jedenaście miejscowości — szkoda niepowrotna jeżeli nie pełnego, to niezawodnie blisko miljona gld., a tych miljonów w majątku krajowym zaiste nie mamy wiele, abyśmy mogli niemi szastać co roku. Gdybyto jeszcze na tem koniec. Ale posucha trwa dalej. Nieostrożność jest nałogową. Wstręt do asekuracji ciągle jednaki. Jednakowa też obojętność pod względem pogotowia w obronie od pożarów. Pocierpamy więc co godzinę, czy nie nadejdą telegramy o nowych katastrofach. Zbliża się sesja sejmowa. Obyczaj uświęcił, że reprezentacja kraju nie szczędzi datków dla pogorzelców, których pożoga dotknęła w czasie sesji sejmowej. I od kilku już lat obserwujemy fakt, że właśnie podczas sesji sejmowej najwięcej przypada ryczałtowych pożarów. A więc trwoga jest słuszną, i przezorność wskazaną.

W Rawie, miasteczku handlowem i przemysłowem, przeszło 3000 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Gmina ta ma już od wielu lat ochotniczą straż ogniową pod bardzo dobrym naczelnikiem (p. Stachów), lecz w nadzwyczajnych wypadkach, jaki właśnie teraz zachodził, gdzie wiatr zaraz z samego początku rozniecił większe ognisko, miejscowa straż ochotnicza choćby najlepsza, i najlepszemi rozporządzająca środkami nie jest w stanie sprostać zadaniu. W innych krajach miejscowej straży przychodzą w pomoc okoliczne straże, i skombinowaną działalnością zapobiegają klęsce większej. Ale w tych innych krajach sieć straży pożarnych jest bardzo gęstą. Każda niemal miejscowość ma swoją straż i własne dobre sikawki z beczkami i innemi narzędziami. U nas zaś, jakto wykazaliśmy w kwietniu br. artykułami, poświęconemi obronie od pożarów, jedna straż pożarna przypada zaledwo na obręb 15 mil kwadratowych. Więc w najrzadszych tylko razach, i to zwykle zapóźno, kooperacja jest możebną.

Najbliższe straże od Rawy znajdują się w Żółkwi i w Mostach wielkich, każda o cztery mile odległości, — dwie lub trzy godziny jazdy. Więc też nic dziwnego, że straż pożarna Rawska, pozostawiona własnym siłom, nie mogła podołać.

Nieszczęście, które dotknęło to miasto, powoduje nas ponownie do przypomnienia całemu krajowi, wszystkim w ogóle gminom, aby nie zwlekały dłużej z zaopatrzeniem się w d o b r e n a r z ę d z i a p o ż a r n e, których na wypłat dostać mogą za pośrednictwem dyrekcji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Ponieważ zaś dobre narzędzia wymagają dobrej i sumiennej obsługi, więc r ó w n o c z e ś n i e powinne gminy przystępować do organizacji s t r a ż y o c h o t n i c z y c h.

Tylko za pomocą koleżeńskiego i sąsiedzkiego współdziałania można się na przyszłość ochronić od strasznych katastrof, które w naszym biednym w kraju pochłaniają co roku miljony. Swoją drogą jako trzecią konieczność wskazujemy — a s e k u r a c j ę, choćby przymusową jak w Królestwie, skoro dobrowolna nie ma powodzenia przy niesłychanem niedbalstwie i ciemnocie. Dodajemy jednak zaraz, że zakłady asekuracyjne nie mogą i nie będą przyjmować klientów, którzy sami nie dbają o dobre narzędzia pożarne i o fachową ich obsługę przez strażaków. A zatem hasłem w całym kraju jest niezbędnem, hasłem powszechnem: z a w i ą z y w a ć s t r a ż e o c h o t n i c z e!

Nowela szkolna.

Chcąc za wiele poprawiać w systemie urządzenia szkoły ludowej, dokazano u nas szczęśliwie tego, iż poczekamy sobie parę lat na dalszą organizację szkół. Wiadomo, że rząd odmówił sankcji noweli szkolnej, uchwalonej z. r. Sprawozdanie Wydziału krajowego przytacza powody: Ministerstwo uznało pożyteczność dążności do rychłego zakładania szkół ludowych, chociażby z najskromniejszem i do najściślejszej potrzeby zastosowanem urządzeniem, ale oświadczyło, że cel ten nie wymaga zmiany ustawy, lecz może być osiągnięty w drodze rozporządzenia. Zastrzegając postanowienia §§. 11, 20 i 24 ustawy państwowej o szkołach ludowych, ministerstwo pozostawia Radzie szkolnej krajowej swobodę działania w tym kierunku. aby bez uszczerbku dla istniejących już szkół zreorganizowanych, wstrzymano się w następnych latach z przeistaczaniem szkół filialnych na etatowe, a za pomocą zaoszczędzeń i środkami w myśl ustawy przyspa-

SŁOŃ.

SYLWETKA NIE-ZOOLOGICZNA

przez

M. Gawalewicza.

(Dokończenie).

Kiedy się ujrzał wreszcie na ulicy, deszcz grubemi kroplami padać zaczął i ulewa zbierała mu się nad głową. W błocie na trotuarze i w wodzie spływającej w rynsztokach odbijały się co chwila srebrną poświatą błyskawice i w dali warczały gromy. Bijoux, skuliwszy ogon pod siebie, zachlapana i zabłocona szła za nogą, a Słoń, ściskając w ręce pieniądze ukryte w kieszeni, szedł swoim zwykłym ciężkim krokiem i mruczał. Nie czuł nawet, że mu woda za kołnierz spływała i błoto chlapało w podartych butach. Co mu tam dzisiaj deszcz!... taki pan z niego, setkę ma całutką i jeszcze coś w naddatku, to niechaj leje jak z cebra.

No, patrzcie i on przecież wygrał po tylu latach!... Tylko co pocznie z temi pieniędzmi, nie myślał jeszcze. Wpierw musi się niemi nacieszyć, napatrzeć im, napieścić niemi. O! jak mu żal będzie rozmienić jutro, albo nie — lepiej dopiero pojutrze ten piękny, bielutki banknot!... Ha! trudno, przecież go wiecznie tak w kieszeni nosić nie może i kułak zamiast pugilaresu służyć ciągle nie będzie...

W szynku „pod trąbką" było pełno... Z poza czerwonych firanek w oknach bił blask naftowych lamp i dochodził zmięszany chaos głosów, muzyki, śpiewów ochrypłym głosem, tłumiony pluskiem deszczu i szumem wiatru. Słoń postanowił przeczekać trochę ulewę, która i jemu wreszcie dokuczać zaczęła.

Wszedł i kazał sobie podać piwa, obwarzanków i dwa jaja na twardo, a dla Bijoux... dla Bijoux, zanim dostanie przyrzeczone kotlety *a la* Soubise, kupił spory kawał salcesonu. Usiadł w kącie przy wolnym stole i jedną ręką skubiąc salceson, rzucał swojej przyjaciółce czworonożnej; drugiej bał się wyjąć z kieszeni, aby mu pieniądze same nie wyskoczyły i nie uciekły.

— Ha, ha! canaille, *coquine*, monologował swoim zwyczajem, spoglądając na sapiącą towarzyszkę, która siliła się połykać jaknajwiększe kawały — smakuje salceson?... no?... Pies Pana Boga nie prosił, a dziewiątka jest!... Aha!... ruhig sitzen, ruhig... schön essen, tak, tak... *le neuve, le vint* sept... szelma Bijoux, pies Bijoux, kanalja Bijoux!

Po czterech halbach, pięciu jajach i dziesięciu obwarzankach Słoń wyszedł na ulicę i skierował się ku domowi. Burza ustała zupełnie, księżyc wypłynął na niebo, duży, srebrny, uśmiechnięty, jak wygolona twarz filistra w niedzielę, i przyświecał Słoniowi po drodze. Nawet on zdawał się mu uniżać i zasługiwać teraz, jakby mu zajrzał w kieszeń.

— Szelma księżyc—pochlebca, szelma Bijoux — pochlebca, szelma Silbersztein!...

Kiedy się senne trochę Słonisko wsuwało do swojej komórki i omackiem szukało barłogu pod schodami, biła właśnie dziesiąta na ratuszowym zegarze i Jakób z trzaskiem zamykał bramę kamieniczną.

W dziesięć minut potem szczęśliwy właściciel setki zaczął chrapać snem sprawiedliwego, ściskając zawsze kurczowo rękę w kieszeni, a w ręce swój skarb papierowy.

Przed zaśnięciem, głaszcząc zmoczone kudły swojego psa, Słoń wiedział już, na co najpierw użyje jutro swoich skarbów; kupi nowy siennik dla siebie i rogóżkę dla Bijoux, a potem... spyta, co świat kosztuje.

. . . .

Słońce od kilku godzin dogrzewało już ludziom, a Jakób od kwadransa stał w otwartych drzwiach sypialni Słonia i klął:

— A bodaj to choroba z takiem spaniem... termoszę i termoszę, a to jak kłoda leży i leży. Skaranie Boże!... wstańcież ino, kiedy wołam, Słoń, słyszcie Słoń!...

Ale ogromne cielsko Słonia rozwalone na ziemi sapało i mruczało tylko. Jedną rękę podłożoną miał pod głowę, druga zaciśnięta zwisła z siennika. Bijoux siedział przy niej rozbudzony oddawna i lizał grube palce, jakby przez pamięć wczorajszego salcesonu.

— Hej, Słoń, na rany Boskie, a zbudzicie się; a to zatracony człowiek! — pomstował Jakób.

Czego siły ludzkie nie zrobiły, tego dokazała woda, chlupnięta z konewki na ogromną twarz śpiącego; zerwał się odrazu i usiadł, mruknąwszy swoim lwim głosem:

— No? a czego tam?

— Przecież! zbierzcie no się ino i... tego trzeba pójść do komisarza, do policji, bo... to, względem Maciejki — krzyczał mu nad uchem Jakób pochylony.

— No?...

— A no, trzeba protokół spisać i te... bo ze szpitala przysyłali.

Słoń niedobrze rozbudzony, powtarzał tylko swoje: no? ale sensu niewiele zrozumiał ze słów stróża.

rzać się mającemi, zajęto się zakładaniem szkół filialnych w większych rozmiarach. Odmawiając sankcji ustawie o zakresie nauki w szkołach ludowych, ministerstwo zaznaczyło najpierw, że ustawa ta zestawiona z poprzednią, świadczy o istnieniu dwóch przeciwnych prądów w sejmie. Kiedy bowiem pierwsza ustawa dąży do zakładania nowych szkół z powstrzymaniem na dłuższy czas ulepszenia i udoskonalania szkół istniejących, druga ustawa miała na celu podniesienie i ulepszenie nauki, co głównie jest zawisłem od ulepszenia zewnętrznych stosunków w szkołach i od pomnożenia sił nauczycielskich.

Dalsze motywa przytaczamy dosłownie:

Niesankcjonowany projekt zawiera obok niektórych wcale trafnych myśli i wniosków także takie postanowienia, które ze stanowiska ustawy państwowej o szkołach ludowych, wskazującej granice ustawodawstwu krajowemu (18 statutu krajowego) nie mogą być dopuszczone, albo które nie mogą stanowić przedmiotu ustawy mającej tworzyć coś trwałego. Te zakwestjonowane postanowienia wkraczają w zakres ustawy krajowej o zakładaniu szkół ludowych, w zakres przepisów o nadzorach szkolnych i w zakres działania, zastrzeżony ustawą państwową o szkołach ludowych ministrowi wyznań i oświecenia. Najgłówniejszym brakiem tego projektu jest ta okoliczność, iż projekt nie uwzględnia wcale obowiązujących obecnie ustaw szkolnych krajowych i zamierza wprowadzić nową organizację, nie zmieniając jednocześnie w odpowiedni sposób obowiązujących ustaw krajowych. Jest to krok, któryby pociągnąłby koniecznie za sobą rozliczne wątpliwości i zawikłania, co musiałoby być zaporą w dalszem prawidłowem rozwijaniu się szkolnictwa ludowego w kraju.

Wiele trafnych wniosków, mówi dalej reskrypt ministerjalny, zawiera projekt ustawy w tych artykułach, które stanowią o traktowaniu poszczególnych przedmiotów nauki w szkołach ludowych różnej kategorji. Atoli właśnie takie pedagogiczno-metodyczne zasady najmniej kwalifikują się do tego, aby je ujęto w ustawę, gdyż umiejętność pedagogiczna postępuje z czasem, a ustawa przecież musi być obliczoną na dłuższą trwałość, nadto nie można pominąć uwagi, że niektóre z tych wniosków, ponieważ się rozumieją same przez się, są zbyteczne, albo są niezupełne, albo też wcale nieodpowiadające celowi. Co więc w tych wnioskach jest dobrego i celowi odpowiadającego, może znaleźć miejsce jedynie w planach nauki, ale i w tym razie należy przy wyborze wniosków przestrzegać przezorności, aby pedagogię i naukę w szkołach ludowych pogodzić z zasadami i naukami, które podaje się kandydatom stanu nauczycielskiego w seminarjach nauczycielskich.

Z tych ogółowych zarzutów wychodząc, przechodzi ministerstwo do pojedyńczych artykułów projektu, wykazuje ich niezgodność z ustawami państwowemi, dowodzi niestosowności przepisywania szkołom wiejskim innego sposobu i zakresu nauki, jak szkołom miejskim i uważa grupowanie uczniów na stopnie względnie oddziały, tylko ze stanowiska teoretycznego za usprawiedliwione, gdyby było możliwem także przy najmniejszej szkółce wiejskiej ustanowić drugiego lub trzeciego nauczyciela. Gdy jednak liczba nauczycieli w myśl ustawy zawisła od liczby dzieci szkolnych, ponieważ dalej należałoby się tem zadowolnić, gdyby w Galicji w najkrótszym czasie wszystkie potrzebne jeszcze szkoły ludowe przynajmniej o jednym nauczycielu zaprowadzono, ponieważ wreszcie frekwencja w istniejących już szkołach ludowych jeszcze wiele pozostawia do życzenia, przeto przepis tego całego artykułu uważa ministerstwo za niewykonalny.

Co do postanowień o nauce religji, odmawia ministerstwo kompetencji ustawodawstwu krajowemu i mniema, że nie zgadzają się one z prawami, przyznanemi w ustawach zasadniczych wyznaniom religijnym, gdyż nie uwzględniają kościoła ewangelickiego i wyznania izraelickiego w Galicji. Przeprowadzenie tych postanowień stworzyłoby stosunki, niezgodne z przepisem §. 5 państwowej ustawy o szkołach ludowych i z ustawą z dnia 20 czerwca 1872 roku.

Postanowienie, wedle którego wszystkie szkoły miejskie mają mieć sześć klas, a więc sześciu nauczycieli, nie da się zdaniem Ministerstwa wobec braku sił nauczycielskich w Galicji usprawiedliwić tem więcej, iż nawet Wiedeń zadawalnia się dotąd szkołami ludowemi pospolitemi o pięciu klasach. Należałoby mieć przynajmniej wzgląd na to, iż szkoły tej kategorji, tylko tam mają być założone, gdzie jest odpowiednia dla nich liczba dzieci.

Zresztą poprzednio musiałby być w odpowiedni sposób zmienionym artykuł 5 obowiązującej ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, którego postanowienie, iż w każdym politycznym powiecie ma być przynajmniej jedna czteroklasowa szkoła pospolita, przygotowująca młodzież do szkół średnich, nie da się pogodzić z przepisem art. 5 projektu ustawy.

Artykuł 8, który w miejsce nauki niedzielnej zaprowadza kursa nauki dopełniającej i rozciąga je aż do 15 roku życia, uznaje Ministerstwo za bardzo odpowiedni, uważa jednak, że zaprowadzenie tego postanowienia wymaga zmiany §. 41 ustawy krajowej o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. Nakoniec co do artykułów 13 do 16 nadmienia Ministerstwo, iż wszystkie w tych artykułach zawarte postanowienia, przepisujące postępowanie w udzielaniu nauki, o ile są trafne i celowi odpowiadające, — mogą być uwzględnione i zużytkowane przy rewizji obowiązujących planów nauki dla szkół wydziałowych w drodze rozporządzenia".

Nie pozostaje tedy nic, jak zastosować nowelę do wymagań rządu, i pchać dalej taczkę oświaty ludowej.

Zakład gazowy we Lwowie.

W marcu b. r. opisaliśmy szczegółowo wynik badań, przedsięwziętych na wezwanie magistratu lwowskiego, przez komisję tow. politechnicznego, co do siły światła, za którą gmina i publiczność lwowska opłacając Zakładowi dessauskiemu, nie otrzymuje wcale tej ilości gazu, którą opłaca. Zarząd towarzystwa politechnicznego ogłosił w swojem czasopiśmie rezultaty tych badań, zgodne z naszemi podaniami, choć zarząd gazowni onego czasu próbował zaprzeczać doniesieniom *Kurjera.* Sprawa ta jednak nie ma jeszcze końca, albowiem zarząd gazowni wdał się teraz w fachową polemikę z towarzystwem politechnicznem.

Od Zarządu lwowskiego zakładu gazowego, otrzymało towarzystwo następujące pismo:

Z numerów 5 i 6 rocznika II. pisma fachowego towarzystwa politechnicznego, powzięliśmy wiadomość o odpowiedzi, jaką dało Szanowne Towarzystwo na zapytanie Prześwietnego Magistratu do L. 4241/III 1884, w sprawie lwowskich prób światła. Nie tu miejsce roztrząsać pojedyncze ustępy orzeczenia, z którymi z fachowego punktu widzenia zgodzić się nie możemy; przedewszystkiem jednak widzimy się spowodowani, ze względu na publiczny charakter, jaki sprawa przez publiczne zamieszczenie w Szanownem piśmie fachowem zyskała, zwrócić uwagę Szanownego Towarzystwa na omyłkę, która narusza zasady naszego przedsiębiorstwa. Szanowne Towarzystwo podnosi dosłownie przy końcu swego sprawozdania: „3. W końcu nadmienia komisja, że gazownia nie osadziła na płomiennikach latarń publicznych, reometrów przepuszczających 158 litrów gazu, którą to ilość wzięto za podstawę ceny gazu, lecz reometry przepuszczające tylko 140 litrów". Na ja-

---

— A bo ci wczoraj babę poraziło od słonka, i tego... wzieni do szpitala odrazu, ale ponoć w nocy zrobiła *aus* i już z niej nic nie będzie, pedają...

— No, więc co?

— Ta i umarła...

— Kto?

— A przecież gadam po ludzku, jak do człowieka, a ten swoje no i no... Ktoby zaś, Maciejka.

— Co Maciejka?

— A no słyszycie, umarła... z porażenia.

Słoń otworzył szeroko oczy; zaczął dopiero teraz pojmować.

— Maciejka... umarła?

— A jakże.

— To nie może być — zaprzeczył; nie mogło mu się pomieścić w głowie, aby ona umarła dzisiaj właśnie, kiedy on wczoraj terno wygrał. Jakto, znów by został sam, sam jeden, bez nikogo, tylko ze swojem sieroctwem, teraz, kiedy już i starszy i bardziej ociężały, i jeszcze więcej zleniwiały i niezaradny? Nie chciał temu wierzyć. Zaczął kułakami oczy przecierać i mruczeć... zdawało mu się, że jeszcze śpi...

Nagle... jak skała wysadzona w powietrze zerwał się na pół z posłania, oczy przestraszone wytrzeszczył, rękę otworzył i zaczął szybkiemi, niespokojnemi ruchami szukać około siebie, przewracać kieszeń, macać po sienniku, wreszcie jak lew ugodzony śmiertelną strzałą ryknął nieludzkim jakimś głosem.

Na ziemi pośród obierzyn, śmiecia, słomy walały się strzępki białego papieru, podarte ostremi zębami psa... Były to resztki banknotu, który Bijoux wygrzebał z ręki swojego pana, cały skarb, cały majątek, całe mienie jego, którem jedną noc mógł się tylko nacieszyć. We śnie, nieprzytomny wyciągnął instynktownie rękę z kieszeni, ot i wszystko, wszystko przepadło...

Słoń odgadł raczej niż zrozumiał swoje nieszczęście i w jednej chwili straszna rozpacz, żal, ból, wszystkie zburzone i zawiedzione nadzieje cisnęły nim o ziemię, płakać zaczął, jak małe dziecko i tarzać się jak w konwulsjach.

— Nie przypuszczajcież tak do serca — perswadował Jakób, któremu ten płacz wydawał się rozpaczą po Maciejce. — Ostać możecie w tej ciupie, póki gospodarz nie wynajmie komu. No, Słoń, opamiętajcież się!

Grube, sklepione barki słonia ciągle drgały konwulsyjnie. Bijoux, sprawczyni tego wszystkiego, nie rozumiejąc swojego okrucieństwa, podeszła do pana i zaczęła lizać jego tłuste policzki wciśnięte w słomę. Zerwał się, jakby żądłem żmii dotknięty... żądza zemsty zawrzała w nim, jednym gwałtownym ruchem porwał skowyczącego psa, tego, który pierwszą radość biednego życia zepsuł mu i zniweczył, który pchnął go znowu w dawną nędzę, jego kanalję, tak ukochaną, tak pieszczoną, wczoraj jeszcze karmioną salcesonem z pierwszych datków Fortuny... ha! giń żmijo! musi się zemścić na tobie. Jeden uścisk żylastych palców około szyi i będzie po wszystkiem.

A jednak... palce odmówiły posługi.

Kiedy spojrzał w ten kudłaty łeb, który tyle razy wyciągnął się ku niemu, w te przestraszone ślepie, co tyle lat patrzyły mu w oczy z jakiemś współczuciem, niemal ludzkiem, kiedy samotny od całego świata odsunięty wegetował i nie miał ani pociechy, ani towarzystwa, ani jednej duszy przyjaznej, tylko poczciwą, starą Maciejkę i starą Bijoux, na całej, całej olbrzymiej kuli ziemskiej, coś mu dech w piersiach zatkało, coś go w gardle ścisnęło, coś mu ręce zesztywniło, jak kleszczami.

Nie, nie mógł przecie teraz zostać taki sam, opuszczony, złamany — musiał mieć choćby psa na świecie.

I z grubych drżących łap Słonia Bijoux, skowycząc, wysunęła się na ziemię...

Stary Jakób przeżegnał się i patrzał, jak na warjata.

. . . .

Wśród zamiataczy ulic na dziedzińcu ratuszowym, z ogromną miotłą stawał co rano olbrzym w obdartym, wyszarzanym surducie, dziurawym kapeluszu filcowym, boso, z twarzą obrzękłą, nalaną, apatyczną, a obok niego mały kudłaty psina, ledwie włóczący nogami, ślepy i dychawiczny...

Człowiek przygarbił się, pochylił, posiwiał — machinalnie, jak automat, w którym dawno pordzewiały wszystkie sprężyny, chwytał z wolna swoją miotłę, zgartując kurz z ulicznego bruku i błoto z rynsztoków.

Niekiedy zatrzymywał się, opierał oburącz na miotle i z pochyloną głową wpatrywał się bezmyślnie, ale chmurnie w burego psa blademi swojemi oczyma, ale pies białemi ślepiami nie widział go i nie rozmawiał, jak niegdyś przed ławką na wałach hetmańskich.

Biedny ślepy Bijoux!

— Hej Słoń! leniuchu jakiś, a dalej do roboty, cóż to za darmo będziesz chleb zjadał? — odzywał się grzmiący głos dozorcy i budził zamiatacza z apatycznej zadumy.

Biedny Słoń, po co go matka rodziła!...

kiej podstawie Szanowne Towarzystwo to twierdzenie naprowadzić może, sądzić nie możemy, jednak zmuszeni jesteśmy zaprzeczyć temu twierdzeniu, jako nieodpowiadającemu rzeczywistemu stanowi rzeczy i uwzględniając ogólny interes publiczny, nie możemy pominąć milczeniem nieuzasadnionego tego orzeczenia. Otóż w tej sprawie wnieśliśmy do prześw. Magistratu podanie, w którem odnośnie do wzmiankowanego końcowego ustępu, zwracamy na to uwagę, że błędnem jest twierdzenie Szan. Towarzystwa politechnicznego, iż reometry nasze skonstruowane są dla konsumcji 140 litrów, skoro one w rzeczywistości przepuszczają ilość gazu, kontraktem przepisaną.

Zauważyliśmy dalej dla uniknięcia nieporozumień, że błędne dane w sprawozdaniu stąd tylko powstać mogły, że pewna liczba lwowskich wierzchnich skrzyneczek reometrowych *(Rheometergehäuse)*, bez żadnych bliższych objaśnień ma wyrytą cyfrę 140, co jednakże nie ma wcale żadnego wpływu, ani związku z wewnętrznymi dzwonkami (kloszami), a jedynie oddzielna, od zewnętrznych skrzyneczek zupełnie niezawisła konstrukcja tych wewnętrznych dzwonków, reguluje konsum gazu; dzwony te zaś sporządzone są właśnie dla konsumcji 158 litrów na godzinę. Prosimy tedy Szanowne Towarzystwo raczy oświadczenie to przyjąć do wiadomości i umieścić w najbliższym numerze swego fachowego pisma sprostowanie rzeczonego ustępu końcowego, w wysokim stopniu naruszającego nasze interesa. W nadziei, że Szanowne Towarzystwo uwzględni tę prośbę, kreślę się z najgłębszym szacunkiem w imieniu Dessauskiego Towarzystwa gazowego.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie. *Gustaw Buch* m. p.

Zarząd Towarzystwa odpowiedział na powyższe pismo, następująco:

Do Szanownego Zarządu Zakładu Gazowego we Lwowie! W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 14. lipca 1884, mamy zaszczyt oznajmić:

Komisja powołana z łona Towarzystwa politechnicznego, w celu dania odpowiedzi na zapytanie prześw. Magistratu miasta Lwowa do l. 4241/III 1884, w sprawie lwowskich prób światła gazowego, wzmocniwszy się, zaprosiła także pomiędzy innymi do dotyczących obrad członka Towarzystwa Wgo Gustawa Bucha, dyrektora gazowni lwowskiej. Pan Buch przedstawił wówczas komisji reometr, nadmieniając przytem, że reometry osadzone na palnikach latarń miasta Lwowa, są tak samo skonstruowane, jak ów okaz. Komisja, badając okazany reometr, przekonała się, że tegoż konstrukcja odpowiada przepustowi 140 litrów gazu na godzinę, pomimo zmiany nacisku wywartego na gaz. Co do uwagi szanownego Zarządu, jakoby klosze umieszczone w skrzyneczkach, nie miały wcale żadnego związku z tymi skrzyneczkami, nadmienić wypada, że przypływ gazu do palnika zawisł, nie tylko od klosza lecz także od skrzyneczki, gdyż jedna część przyrządu regulacyjnego dopływu gazu do palnika (czopek) umieszczoną jest na kloszu, druga zaś (otwór) znajduje się w skrzyneczce. Klosz i skrzyneczka zatem tworzą jedną całość, zwaną reometrem. Jeżeli fabryka zaopatrzyła skrzyneczkę w „znak 140 l.“, to znaczy, że klosz i skrzyneczka są tak dobrane, że reometr przepuszcza zawsze do palnika, bez względu na nacisk, pod którym gaz pozostaje, 140 litrów gazu na godzinę. Jeżeli do skrzynecki wstawi się klosz nieodpowiedni, lub do danego klosza użyje się skrzyneczki niedobranej, natenczas przyrząd tak zestawiony, nie będzie funkcjonował prawidłowo, albowiem do palnika nie będzie zawsze dopływała jedna i ta sama ilość gazu. Przyrząd taki nie będzie przeto reometrem.

Twierdzenie zatem szanownego zarządu, jakoby od skrzyneczki niezawisła konstrukcja klosza, regulowała dopływ gazu do palnika, wynoszący 158 litrów gazu na godzinę — nie wytrzymuje krytyki fachowej. Lwów, dnia 3 sierpnia 1884. Zarząd Towarzystwa politechnicznego“.

Powtarzamy tedy, cośmy już w marcu napisali, że gmina m. Lwowa, którą towarzystwo dessauskie przed laty ścigało egzekucjami, ma dziś podstawę do wytoczenia procesu o wynagrodzenia pro praeterito, i o naruszenie kontraktu.

Sprawy górnicze.

II. Oprócz wspomnianych badań specjalnie i przeważnie naftowych, przedłożył w rb. p. profesor Marjan Łomnicki rozprawę o słodkowodnym utworze podolskim, jako sprawozdanie z poruczonego mu w roku zeszłym opisu odsłonięć linji kolei żelaznej transwersalnej, na przestrzeni między Husiatynem a Stanisławowem, która publikuje się w *Kosmosie*, a na rok bieżący poruczono p. Łomnickiemu badania najstarszych pokładów trzeciorzędu podolskiego na tej samej przestrzeni, t. j. wzdłuż linji kolejowej z Buczacza do Monasterzysk, między granicą wzmiankowanych słodkowodnych utworów na północy, a ujściem potoku Dzuryńskiego i Koropca na południu, a p. Józefowi Bąkowskiemu, nauczycielowi męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, badania gliny dyluwialnej okolicy miasta Lwowa.

P. dr. E. Dunikowski otrzymał z tych samych funduszów zasiłek naukowy na podróż do Monachjum która mu pozwoliła dla studjów o układzie geologicznym Karpat korzystać ze znajdującego się tam bogatego zbioru paleontologicznego.

Na studja chemicznej przeróbki nafty i jej odpadków przeznaczył Wysoki Sejm kwotę 1700 zł. w. a. pozwalając jednocześnie wyczerpać otwarty na ten sam cel w r. 1882 a niezużytkowany w ciągu r. 1883 kredyt.

Sprawozdanie Wydziału krajowego wspominając o tem, że komisja ustanowiona dla oceny prac przedstawionych na konkurs ogłoszony celem napisania podręcznika o dystylowaniu nafty i zużytkowaniu otrzymywanych przy tem pobocznych produktów, żadnej pracy nie uznała jako odpowiadającej wymogom konkursu, wskazywało już znaczną trudność w urządzeniu takiego badania, któreby stanowiło jednocześnie postęp naukowy w technologji i odpowiadało doraźnym potrzebom fabrykanta-przemysłowca i zaznaczało zamiar zaangażowania na lat 2 chemika technologa, któryby przez ciągłą w tym zawodzie pracę i częstsze stosunki z kierownikami destylarń, obznajomił się ze wszystkiemi ich potrzebami. Wysoki Sejm tę myśl uznał za słuszną, a dyskusja do jakiej ten wniosek dał powód i myśl w niej poruszona urządzenia stacji doświadczalnej dla produktów żywicznych, utrwaliły Wydział krajowy w przekonaniu, że postąpiłby sobie zgodnie z zapatrywaniem Wysokiego Sejmu, gdyby nawet dłuższy okres czasu niż na lat 2 przyjął zobowiązanie wobec technologa, któryby swój czas tym badaniom chciał poświęcić. Nie mógł jednak Wydział krajowy urządzić własnego chemicznego laboratorjum, bo koszta konieczne dla takiego zakładu nie dałyby się ani z rocznego budżetu pokryć, ani na teraz uzasadnić.

Udzieliwszy przez przeciąg lat kilku p. Arnulfowi Nawratilowi zasiłków naukowych na podróż za granicę, sprawianie przyrządów i pracę w laboratorjum i pomógłszy do wykształcenia się technologji produktów żywicznych, poruczył mu Wydział krajowy (uchwałą z 7 grudnia r. z.) wyż wzmiankowane badania, które miał przeprowadzić w laboratorjum chemicznem uniwersytetu lwowskiego. P. Nawratil otrzymał jednak bardzo prędko posadę inspektora przemysłowego dla Galicji i Bukowiny i już 16 stycznia r. b. z poruczonego mu stanowiska zrezygnował, a mimo uchwały sejmu, mimo wkrótce potem otrzymanego podania Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w kraju, nie mógł Wydział krajowy znaleść kandydata, któryby łączył teoretyczną wiedzę z niezbędną zawodową praktyką i za którego czynność w tym kierunku byłby uprawniony przyjąć na siebie pośrednią odpowiedzialność.

W obec takiego stanu rzeczy, postanowił Wydział krajowy dążyć do zamierzonego celu inną drogą. Dla wykształcenia kierowników destylarni nafty i zachęty lepszych z nich do pracy naukowej, ponowił konkurs na podręcznik o chemicznej technologji produktów naftowych, rozdzielając przedmiot na dwie części, bardziej teoretyczną i ściśle praktyczną, oznaczając zań dwie nagrody i odkładając termin przedłożenia do dnia 1 listopada b. r., dla bezpośredniej zaś pomocy przedsiębiorcom fabryk, odwołać się do nich samych i reprezentującego ich interesa komitetu towarzystwa naftowego z wezwaniem, aby podali do wiadomości Wydziału krajowego kwestje, których wykonanie uważają dla siebie w danej chwili za najważniejsze. Te kwestje, jakoteż i te, które wskaże Wydział krajowy lub referent spraw chemicznych w radzie górniczej, profesor lwowskiego uniwersytetu dr. Bronisław Radziszewski, będą podane do wiadomości publiecznej i opracowane kosztem kraju w któremkolwiek krajowem laboratorjum chemicznem przez zgłaszających się do tego chemików-technologów, a każda praca byle metodycznie wykonana i do publikacji oddana, otrzyma nagrodę. Nareszcie rozpoczął też Wydział krajowy rokowania z rektoratem wyższej szkoły politechnicznej we Lwowie o urządzenie tamże stacji doświadczalnej dla produktów żywicznych i innych.

KRONIKA.

Dla publiozności poszukująoej nauczycieli domowych i korrepetytorów. Zachęcony zaufaniem z jakiem Sz. Rodzice i opiekunowie tak ze Lwowa, jakoteż i z prowincji poszukując nauczycieli domowych i korepetytorów, dotąd po takowych do Towarzystwa naszego udawali się, — Wydział Tow. Bratniej Pomocy akademików przy zbliżającym się nowym roku szkolnym, uprasza rodziców i opiekunów, aby szukając nauczycieli, udawali się do Tow. Bratniej Pomocy, które mając z jednej strony za zadanie, przychodzić biednym akademikom z pomocą, nie zaniedba przyjść z takową i szan. rodzicom, polecając im tylko takich akademików jako instruktorów, których kwalifikacje pod każdym względem zna, i którzy na zaufanie rzeczywiście zasługując, włożonemu na nich obowiązkowi godnie odpowiedzą. Za wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechicy iwowskiej: *J. Wierzejski* prezes, *Karol Żołkiewski* sekretarz.

Niepoprawna Donżuanerja za małą widać miała nauczkę przed kilku dniami, przesiedziawszy się po cztery dni w kordegardzie, bo onegdaj około godz. 9tej znowu wywołała scenę, która na gorsze jeszcze skarcenie zasługuje. W ul. Krakowskiej czereda brukoszlifów poczęła insultować parę kobiet, drzeć na nich suknie a nawet bić. Na krzyk zagrożonych zbiegło się wiele przechodniów i wkrótce cała ulica Krakowska zaroiła się tłumem ciekawych. Jakiś jegomość wyratował biedne istoty z tej fatalnej sytuacji, wprowadzając je ze sobą do narożnej kamienicy p. Reissa, gdzie bramę za niemi zamknięto. Tłum obległ kamienicę i niewiedząc o co właściwie chodzi, wydawał po swojemu huczne okrzyki. Tak trwało dobre pół godziny. Dopiero przybyły z policji patrol, zniewolił publiczność do rozejścia się, a nazwiska donżuanów podano do wiadomości władzy.

Pogłoska obiegała wczoraj po całem mieście i z ust do ust była każdemu podawana, że trzy panny „siostry“ córki tutejszego budowniczego (wymieniano nawet nazwisko), utonęły w stawie Pełczyńskim. Była to bajka, puszczona przez jakiegoś amatora niewczesnych żartów, która tak interesowała wiele osób, iż dorożkami udawały się do stawu daremnie.

Zginęła jedenastoletnia dziewczynka Walerja Rudnicka. Jestto blondynka o oczach czarnych a włosach krótko ostrzyżonych. Ubrana w perkalikową różową w paski sukienkę. Była bosą. Wyszła z domu dnia 21 i nie powróciła już więcej. Ktoby wiedział cośkolwiek o tej dziewczynce, raczy łaskawie donieść do administracji *Kurjera Lwowskiego* lub wprost do stroskanych rodziców, zamieszkałych koło rogatki Zielonej w domu pana Karatnickiego.

Obrzynanie wyłogów. Rozkaz obrzynania wyłogów ze starych mundurów wojskowych, który policjanci nasi z takiem zamiłowaniem na parobkach wykonują, o czem w ostatnich czasach kilka razy wspominaliśmy, nie wyszedł, jak się z kompetentnych źródeł dowiadujemy, od Dyrekcji Policji, lecz został oddany żołnierzom policyjnym w rozkazie dziennym od ich komendanta. Ma to być wskutek polecenia ministerjum wojny. Może być, że policjanci się za szorstko biorą do tych operacyj, ale nie byłoby wielkiego żalu, gdyby w ogóle zakazano nosić stare mundury wojskowe „cywilom“ — gdyż lud, zwłaszcza urlopnicy powracający z wojska na wieś, mundurami temi, ładnie na oko wyglądającemi, demoralizują innych wieśniaków, zachęcając do noszenia tych sukień, przez co lud zatraca swą cechę niejako, a wraz z porzuceniem swych typowych kostjumów, traci powoli i przywiązanie do tradycyj przodków i do ziemi swej.

Samobójstwo czy zbrodnia? Wczoraj rano, kobieta jakaś przedzierając się przez gęstwinę wschodniej strony góry zamkowej, przerażoną została widokiem trupa żołnierza leżącego pod drzewem. Zbiegła na dół i wezwała żołnierza policyjnego z posterunku. Policjant wezwał na miejsce wypadku kilku żołnierzy i tu oczom ich przedstawił się widok okropny. Zczerniały, na pół przegniły trup żołnierza, z paskiem na szyi, leżał zaczepiony ręką za drzewko. Obok niego złożony był mundur wachmistrza i para butów. Po oględzinach przez komisję wojskową zabrano po południu o 2giej zwłoki do trumny i zawieziono na cmentarz. Zagadką jest czy tu przypuszczać samobójstwo czy zbrodnię, gdyż przed dwoma bowiem tygodniami znaleźli chłopaki bawiący się na zamku o kilkaset kroków dalej, czapkę żołnierską, należącą prawdopodobnie do nieboszczyka, gdyż czapki przy nim nie znaleziono—a tyle właśnie dni ma być, według lekarskich orzeczeń, jak trup na zamku leżał. Rzecz osobliwa — że dotąd nie skonstatowano tożsamości osoby. Wszak kontrole wojskowe są bardzo dokładne.

Znowu petarda. Jeszcze niewyśledzono sprawcy „zamachu“ — na lwa przed gmachem policji, a już musimy zanotować drugi tego rodzaju figiel, którego ofiarą miała niby paść kamienica przy ulicy Hetmańskiej l. 10. Onegdaj, około 9tej wieczorem, dał się słyszeć silny huk a garstka ludzi, która zwabiona wystrzałem przybiegła na miejsce „zamachu“ — znalazła tylko kawałek knota dość grubego, który się jeszcze tlił. Wartoby wynaleść tego domorosłego „anarchistę“, który takie figle urządza i przetrzepać mu skórę po ojcowsku.

Nulla dies, sine — policaj! Cztery dni temu, dziewczyna, sprzedająca koło poczty na ulicy Sykstuskiej w trafice cygara, zamknąwszy swój sklepik, zdążała do domu, a było to przed godziną 10tą. Na rogu ulicy zatrzymał ją stróż „bezpieczeństwa“ — (numer nam niewiadomy) i bez najmniejszego powodu aresztował dziewczynę. Biedaczka zaczęła się prosić i płakać. ale „księżyc“ był niewzruszonym. Niepomogła nawet poręka, kilku bardzo poważnych urzędników, którzy znali trafikantkę. Udano się wreszcie na policję, gdzie w biurze inspekcji sprawa przedstawiła się jasno i urzędnik inspekcyjny, nieznalazłszy w dziewczynie żadnej winy, puścił ją wolno do domu. Ale tu policjant stanął okoniem i koniecznie obstawał przy tem, aby dziewczynę zamknięto. Naturalnie, że go nieusłuchano, na co stróż bezpieczeństwa dotknięty w swej powadze, zapowiedział urzędnikowi, że się „poda do raportu“.

Nowy kurs nauki kroju damskiego rozpoczyna pani K. zamieszkała przy ulicy Sykstuskiej l. 14. Metoda nauki nader ułatwiona, niewymaga żadnych skombinowanych obliczeń, ani 38 linjek, ale ogranicza się jedynie na rysunku i mierzeniu centymetrem. Kurs kompletny bez żadnych dopłat kosztuje 10 zlr. Zresztą zwracamy uwagę na inserat.

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta we Lwowie odbędzie się w sobotę 30 sierpnia b. r. w sali galic. Towarzystwa muzycznego (dawniej sejmowej) w gmachu teatralnym, o godzinie pół do 7ej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału w roku 1883/4. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3) Preliminarz na rok 1884/5. 4) Wybór biura Towarzystwa. 5) Ukonstytuowanie się kół myśliwskich w duchu nowego ustroju Towarzystwa. Wydział uprasza pp. członków najuprzejmiej o liczne zebranie się, tudzież o jak najrychlejsze przesłanie na jego ręce dzienników łowieckich za rok 1883/4.

Pokątni pisarze. Namiestnictwo reskryptem z dnia 14 grudnia 1883 roku L. 53388 przypomniało wszystkim starostwom, prezydentom miasta Lwowa i Krakowa, oraz dyrektorom policji we Lwowie i Krakowie, aby dla ukrócenia obszernie zakorzenionego pisarstwa pokątnego, władze polityczne zastosowały względem winnych obowiązujące przepisy, wymierzając na nich odpowiednią karę, skoro dojdzie do wiadomości tych władz, że ktoś trudni się sposobem zarobkowania pokątnem pisarstwem. Niestety, liczba pokątnych pisarzy, ssących jak pijawki nasz lud, a w szczególności lud wiejski, wzmaga się bezustannie, na szkodę moralną i materjalną całego kraju; dowody codziennie spotkać można, pisarze bowiem pokątni nie kryją się z swojem rzemiosłem. Należałoby więc śledzić energicznie za tymi złymi duchami i oswobadzać od nich nieszczęsne ofiary, — które stają się ich pastwą. W tym też celu przytoczyliśmy powyższy okólnik namiestnictwa.

Drugi zjazd techników polskich, jak wiadomo, ma odbyć się w roku przyszłym w Warszawie. Taka uchwała zapadła na zjeździe pierwszym w Krakowie; czy jest ona wykonalną ze względu na stosunki tamtejsze, zostawiamy do ocenienia — powiada *Czasopismo techniczne* — kolegom naszym w stolicy Polski i komisji urządzającej zjazdu drugiego, którą zapewne wybierze krakowskie towarzystwo techniczne w wykonaniu uchwały pierwszego zjazdu. Wzmianką tą chcemy tylko poruszyć kwestję drugiego zjazdu techników polskich, mając na oku wielkie korzyści moralne i naukowe, połączone ze zjazdami, które sprowadzają w jedno miejsce i zbliżają nawzajem ludzi pracujących na tem samem polu i w tym samym celu. Sądzimy, że chcąc osiągnąć jak największe korzyści, zwłaszcza naukowe, ze zjazdu drugiego, należałoby się wcześnie zastanowić nad jego najwłaściwszem urządzeniem.

Wycieczki uczniów lwowskiej szkoły politechnicznej. Prof. Bykowski zwiedził ze słuchaczami szkoły politechnicznej fabryki i zakłady przemysłowe w Łodzi. Słuchacze zwiedzili przedewszystkiem zakłady Scheiblerowskie, pp. Heinzla, Allasta, Roseau i wiele innych fabryk. O korzyściach tego rodzaju wycieczek dla młodzieży byłoby zbytecznem się rozpisywać. Oprócz tego zwiedził profesor Freund z zastępcą profesora Pawlewskim i słuchaczami wydziału chemji, zakłady fabryczne w Peszcie, a profesor Jägermann ze słuchaczami inżynierji budującą się właśnie kolej transwersalną. Byłoby do życzenia, gdyby pp. profesorowie zechcieli ogłosić sprawozdania z tych tak bardzo pouczających wycieczek. Lwowskie *Czasopismo techniczne* chętnie otwiera w tym celu swoje łamy.

Wycieczka do Zimnejwody-Rudna. Jak donosiliśmy, dziś w niedzielę 24 bm. odbędzie się wycieczka do Rudna (stacji kolejowej Zimnawoda-Rudno) na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Politechniki lwowskiej. Urządzający ją zabierają kapelę wojskową pułku br. Packeny nr. 9 pod kierownictwem p. Falla. Nader urozmaicony program, w który wchodzi strzelanie z flobertów i łuków, puszczanie balonów, gry towarzyskie, przejazdka łódkami po stawie, spalenie ogni sztucznych, uczynią pobyt bardzo przyjemny. Spodziewać się należy, że publiczność ze względu na cel i miłą zabawę licznie na wycieczkę pospieszy. Odjazd pociągu z głównego dworca o 3 popołudniu.

Stypendjum z fundacji gminy miasta Mikołajowa w rocznej kwocie 60 zł,, otrzymał Antoni Nadolski uczeń I klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało do utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego: Józefa Radeckiego i Józefa Samuela Zaleskiego, geometrami 2giej klasy; Leopolda Dadaja, elewem adjutowanym; Józefa Hoffmana, Franciszka Spaltensteina i Stefana Kiliana, elewami bez adjutum, i przeniosło Karola Eisenbeissera z Sanoka do Rohatyna.

Dla pogorzelców w Rawie przesłało ck. Prezydjum namiestnictwa doraźną zapomogę w kwocie 300 zł.

Kołomyja. Dnia 9 sierpnia b. r. odbył się w sali kasyna - resursy w Kołomyi wieczorek pożegnalny na cześć odchodzącego c. k. inspektora szkol okręg. Tytusa Słoniewskiego za inicjatywą komitetu umyślnie w tym celu przez nauczycieli ludowych zawiązanego. Jak ustępujący inspektor umiał pogodzić obowiązki przełożonego z obowiązkami w ogóle człowieka, i zjednać sobie serca podwładnych mu nauczycieli, świadczy ta okoliczność, że na dane hasło przybyło nawet z najdalszych zakątków okręgu 56 nauczycieli, by uścisnąć dłoń męża, który przez cały czas swego siedmioletniego urzędowania otaczał każdego sumiennego pracownika szczerą ojcowską miłością, zagrzewał ducha do pracy, budził uczucie godności obywatelskiej i zawodowej, a reprezentując godnie nauczycielstwo, wzbudzał tem samem poszanowanie dla tego stanu na zewnątrz. Podczas skromnej wspólnej uczty wznoszono kilkakrotnie toasty w języku polskim i ruskim na cześć solenizanta, i wręczono mu przy tej sposobności srebrny puhar w upominku od nauczycielstwa całego okręgu. Okoliczność zaś, że pomiędzy uczestnikami były trzy czwarte części nauczycieli narodowości ruskiej, świadczy najwymowniej, że wszelkie wycieczki przeciw temu mężowi objawione w czasopismach niby ruskich były wynikiem intryg jakiejś nieprzyjaźnej mu jednostki, nie zaś ogółu ruskiej narodowości. Cześć temu zacnemu obywatelowi, który u nauczycielstwa miłą i niczem nie zatartą pamięć po sobie zostawia!

Pan Tumlirz z Kolina, ostatni z Sokołów czeskich, opuścił dopiero dnia 22. b. m. o godzinie 2. po południu Kraków. Pan Tumlirz przebywając w Krakowie najdłużej, gdyż niemal na tydzień przed przybyciem gości czeskich przybył on jako delegat w sprawie przygotowania mieszkań, miał sposobność zabrać znajomość z bardzo wielu obywatelami, oraz całym komitetem przyjęcia. Pożegnanie na dworcu kolei jak donosi *N. Reforma* było więc nader licznem i gorącem. Publiczność wezwana plakatami do pożegnania „ostatniego Sokoła“ stawiła się tłumnie. Wyrazy podziękowania i prośba o przybycie Polaków do Pragi wypowiedziana przez p. Tumlirza, przyjęte zostały grzmiącymi „Na zdar!“ Bardzo wiele bukietów wręczyły nasze panie odjeżdżającemu, a młodzież podniósłszy go w górę zaniosła wśród okrzyków do wagonu. Na dworcu obecnym był prezydent miasta dr. Weigel, kilku serdecznemi słowy żegnający gościa, co przyjęła słuchająca publiczność okrzykami: Na zdar! niech nam żyje! Ktoś zawezwał do składania biletów wizytowych dla odjeżdżającego i w jednej chwili zebrał ich pełen kapelusz. Oprócz bukietów, do wagonu już przyniesiono od jakiejś damy piękny wieniec. Pan Tumlirz, jak w ogóle odjeżdżający od nas Czesi, żegnał zebranych krakowską konfederatką z pawiemi piórkami, co również podnosiło zapał publiczności.

† Teodor Bacciarelli. W dniu 3. b. m. zgasł w Kielcach jeden z sędziwych weteranów naszych, Teodor Bacciarelli. Ś. p. Teodor, wnuk słynnego artysty, urodził się w r. 1796 w Ks. Łowickiem w Osieku, należącym niegdyś do Bacciarelich. Wstąpiwszy wcześnie w szeregi 5-go pułku piechoty odbył całą kampanię i w bitwie pod Szymanowem ciężko ranny stracił nogę, którą amputował mu Antomarchi, były lekarz Napoleona I. Poszedłszy do służby cywilnej był w ciągu lat kilkunastu prezydentem miast powiatowych w radomskiem i kieleckiem. Ś. p. Teodor od lat przeszło 30 jako emeryt przemieszkiwał na prowincji, ostatnio w Koninie, gdzie też użytecznego żywota dokonał.

Leonee Petit, znany powszechnie malarz karykaturzysta zmarł nagle w 45 roku życia. Petit jako specjalność uprawiał sceny z francuskiego życia wiejskiego a wszyscy czytelnicy *Journal amusant* znają dobrze te nieocenione szkice pełne humoru i prawdy. Jeszcze w ostatnim numerze tego pisma, spotkaliśmy rysunek przedstawiający bójkę między dwoma chłopakami wiejskimi, której najspokojniej przypatruje się cała wieś, wraz z drobiem, bydłem i psami.

W Wiedniu 22go sierpnia, zmarł baron Tinti poseł z obozu centralistów.

Z Pragi donoszą: Zwłoki profesora Tyrsza znaleziono w dolinie Oelzthal (w Tyrolu).

Stypendja. W akademji rolniczej w Wiedniu opróżnione są na rok szkolny 1884/5 cztery stypenja dla uczniów gospodarstwa rolnego, a trzy dla uczniów leśnictwa, każda po 200 zlr. Ubiegający się winni podania swoje, wystosowane do ministerstwa oświaty, wnieść najpóźniej do dnia 25. września na ręce rektoratu powyższej akademji.

Zapis. Rodzina nieszczęśliwego samobójcy, Tańskiego, który wystrzałem z rewolweru, w kościele św. Kryża w Warszawie, życie sobie odebrał, nieskorzystała z prawa dozwalającego jej unieważnić wyznaczony przez niego zapis rs. 1,500, jako premium za napisanie najlepszego przewodnika moralnego dla młodych ludzi — lecz nadto jeszcze, kwotę wyznaczoną podwoiła — tak, że obecnie premium za napisanie takiego dzieła, wyniesie rs. 3.000. W krótce też komitet, zaproszony ze sfer lekarskich i literackich, zająć się ma ułożeniem warunków tego konkursu.

Elektryczność zastąpi wkrótce siłę pary przy drukowaniu gazet. Dziennik *American* wychodzący w Laurence jest pierwszym w Ameryce, który z powodzeniem zastosował tę zmianę.

Pożary w Królestwie. Dnia 19 b. m. w Nowem Mieście nad Pilicą pogorzało 60 domów i 150 rodzin, a w Warcie postradało mienie 46 rodzin.

Olbrzymi teleskop ustawiają obecnie w obserwatorjum astronomicznem pod Petersburgiem. Szkło tego refraktora ma 30 cali średnicy i waży 320 funtów, oprawa waży 250 funtów. Długość rury 45 stóp. Nowy aparat umieszczony będzie w osobnym gmachu, na żelaznej podstawie mającej metr

średnicy. 1go września b. r. aparat oddanym będzie do użytku.

Napad na żandarma. Żandarm Władysław Kamiński, stacjonowany w Koenigsberg pod Opawą, usłyszał nagle idąc wieczorem przez las — wystrzał. Przypuszczając odrazu, że wystrzał pochodzi od jednego z kłusowników, których w tej okolicy pełno, ostrożnie skradł się pod chałupę, gdzie zazwyczaj kłusownicy znosili swą zdobycz i czekał ich powrotu. Zdaje się jednak, że któryś z nich spostrzegł go, bo podczas kiedy Kamiński, z wytężoną uwagą śledził wchód do chałupy, z drugiej strony padł strzał, który zranił go dość ciężko w lewy bok.

Sprawca dotychczas nie został ujęty.

Drogi uczeń. Szósta klasa wyższego gimnazjum w Tabor liczyła w ubiegłym roku szkolnym, tylko 1 mówię jednego ucznia, dla którego wykładało aż siedmiu profesorów!

Niemcy pobite zostały na głowę przez Austrję ale — na bilardzie. Na turnieju bilardowym w Hamburgu pobił austrjacki bilardzista Etcher, Niemca Reinersa, który pozostał przy 1200 karambolach na 2000 karamboli Etchera.

Co kraj to obyczaj. Zdradzone lub zhańbione Rzymianki mściły się żelazem, Włoszki walczyły trucizną, Niemki gadaniem, Francuski kwasem siarkowym a Węgierki mszczą się — papryką. Kto nie wierzy niech posłucha. Żyje sobie na przedmieściu w Budapeszcie kupiec, imieniem Szikaro. Od dłuższego czasu miał on stosunek miłośny z niejaką Marją Aringer, stosunek, który nie pozostał bez żyjących skutków. Po pewnym czasie ognista natura węgierska popchnęła go do zdrady; zakochał się w córce jakiegoś kupca Budapeszteńskiego i postanowił ożenić się z nią. Marja Aringer dowiedziawszy się o tem, skryła się w bramie mieszkania rywalki, a skoro ukazał się niewinny kochanek, z okrzykiem „już jej nie będziesz więcej oglądał“ sypnęła mu kilka garści miałkiej papryki w oczy. Zdrajca z bólu zemdlał a mścicielka najpokorniej dała się odprowadzić do więzienia.

Zajęcie w więzieniu. Książę Krapotkin zamknięty w więzieniu w Clairvaux, opisuje w „revne scientifique“ do czego udało mu się doprowadzić młodą koteczkę. Kotka ta rozumie najdokładniej wszystkie sygnały więzienne, wie który sygnał oznacza obiad, który spacer, który zgaszenie światła i t. d. Wieczorem więzień uczy ją różnych sztuk z których najlepiej pojęła grę w chowankę i skakanie przez sznur. W chowankę bawi się zupełnie jak dziecko, a wieczorem o zwykłej godzinie, dopomina się o rozpoczęcie zabawy.

„Na pomoc“ ukazać się ma w Warszawie w ciągu dni dziesięciu w drugiem wydaniu.

Przemysł drzewny. Warszawski dwutygodnik *Inżenierja i budownictwo* podaje w ostatnim numerze swoim interesującą tablicę drzew krajowych wraz ze sposobami przemysłowego ich zużytkowania. Tablica, ułożona przez inżeniera Homułkę, dyrektora fabryki w Wojciechowie, obejmuje spis drzew alfabetyczny. Przy każdym gatunku znajdujemy szczegółowy jego opis przyrodniczy i przemysłowy. Tablica ta powinna się znaleźć w ręku każdego właściciela lasu oraz każdego przemysłowca drzewnego.

Niefortunne przyzwyczajenie. Pewien kaznodzieja w Kanzas, który od wielu lat, z uderzeniem godziny 11-tej kończył kazanie słowami: „Do tego dopomóż nam wszystkim miły Boże“ mówił właśnie o Hamanie. Kończąc mowę zawołał; „a cóż było jego nagrodą? Szubienica!“ Zegar uderzył jedenastą a kaznodzieja dodał: „Do tego dopomóż nam wszystkim miły Boże!“

Odważni rezerwiści. Kilkaset rezerwistów odjeżdżało tymi dniami z Lipska na ćwiczenia do Torgan. Na dworcu okazał się brak wagonów, w skutek czego zakwaterowano rezerwistów do wagonów dla bydła.

Trzej najodważniejsi oświadczyli, że nie pojadą, jeżeli im nie dadzą miejsc w trzeciej klasie i w istocie pozostali w Lipsku. Z dworca udali się wprost na urząd telegraficzny i zatelegrafowali do cesarza skargę i zapytanie „czy to się tak należy, żeby niemieccy rezerwiści podróżowali -- jak świnie“. Nadto opłacili jeszcze odpowiedź. Za kilka godzin nadszedł rozkaz telegraficzny, podpisany przez szefa kancelarji wojskowej tej treści: „Bezzwłocznie zrobić co nakazano“. Rezerwiści więc jak niepyszni własnym kosztem odjechali do Torgau, gdzie ich natychmiast uwięziono.

Samobójstwo studenta. Z Wiednia donoszą: Student medycyny Karol Boskowitz, rodem ze Lwowa, liczący lat 20, otruł się w własnem mieszkaniu we Wiedniu dnia 20go b. m. Boskowitz należał do najlepszych studentów, zdawał wszystkie egzamina z wyszczególnieniem, a jako jedyny powód samobójstwa, podają jakąś nieokreśloną melancholję i niezadowolenie z obranego zawodu. Trucizna, którą zażył, poznaną została jako sinek potasowy.

Nowa ozdoba poznańskiej katedry. Od trzech miesięcy zajęto się odnowieniem i upiększeniem wielkiego ołtarza katedry poznańskiej. Znaczne koszta (przeszło 10.000 marek) na jego restauracją poniosł gorliwy o ozdobę domu Bożego ks. kanonik Sibilski. Roboty rozpoczęły się w miesiącu maju i postępują dość szybko; mimo to potrwają do końca listopada, jeśli nie dłużej. Wielkie nabożeństwa odbywają się co niedzielę i święta przy ołtarzu tymczasowym postawionym przed rusztowaniem. O ile nam wiadomo, cały ołtarz ma być na podobieństwo marmuru ozdobiony stiukiem, kapitele kolumn i promienie u wierzchu ołtarza grubo wyzłacane a dwa okna boczne w górze zastąpione nowemi ze szkła kolorowego, z obrazem św. Michała i Najśw. Panny. Cena każdego z nowych okien wynosi przeszło 1500 marek.

Wyścigi w Budapeszcie. Wyścigi z dnia 20. b. m. w Budapeszcie, o tyle były zajmujące, że koń „Vinea“ który wygrał wielką nagrodę w Wiedniu obecnie został pobity.

Hrabiego Esterhazy 3-letni Attala pobił 6-letnią „Kiszbaba“, po niej znów przybył „Jewess“ a następnie dopiero „Vinea“. W biegu dwuletnich zwyciężył przeciw 9 przeciwnikom barona Uechtritza ogier „Contremine“. W Handicap zwyciężył hrabiego Hunyady „Minez“.

Upieczone dziecko. W Mariakrau powiła niejaka Kögler nieślubne dziecię. Rodzice porwali je zaraz i włożyli do rozpalonego pieca, w którym biedne niemowlę spaliło się na węgiel. Przez przypadek zbrodnia wyszła na jaw, poczem całą rodzinę aresztowano.

Niezwykły djament. ważący 457 karatów, sprzedała onegdaj pewna firma londyńska, spółce kilku handlarzy. Barwa djamentu dorównywa' barwie najpiękniejszych indyjskich kamieni, a może je nawet przewyższa. Rzeczoznawcy utrzymują, że można będzie z niego wyszlifować wspaniały brylant. Szlifowany okrągło ważyć będzie około 220, a podłużnie około 300 karatów.

Śmierć w Renie. Po weselu pewnego urzędnika z Metz z córką niejakiego dr. Wernera w Schwetzingen, część towarzystwa, wśród ciemnej nocy powracała powozami do Heidelbergu. W pierwszym powozie jechał ksiądz, który ślub dawał, oprócz tego dwoch panów i jedna pani. Pijany woźnica zmylił drogę i ze znacznej wysokości wpadł z powozem do Renu. Ksiądz i woźnica utonęli; resztę towarzystwa zdołano uratować.

Proces o koguta. W pewnej mieścinie w gubernji Orelskiej, mieszkał były właściciel dóbr B. obok domu zamieszkałego przez jego dawnego rządcę J. Obaj sąsiedzi żyli w najgorszej niezgodzie i czekali tylko powodu do procesu. Otóż zdarzyło się, że kogut pana J. wpadł do kur pana B. i podziobał je strasznie. Pan B. uchwycił koguta i osadził go w więzieniu. Minęło kilka miesięcy, aż tu B. dowiaduje się, że jego sąsiad wie już o losach koguta i zamyśla wytoczyć proces. Żeby go uprzedzić p. B. wnosi skargę o odszkodowanie za karmienie koguta 1 rubla 70 kop. za wyrządzoną szkodę 5 rubli, za nadzór itd. razem 17 rubli 90 kop. P. J. nie leniwy żąda natomiast odszkodowania za to, że jego 10 kur bez koguta przez 180 dni nie znosiły jaj i nie wylęgały młodych i likwiduje sobie za to 31 rubli. Sędzia zasądził p. B. na zwrot koguta i 5 rubli odszkodowania. Obie strony niezadowolone wniosły rekurs.

Narzeczona lorda. Marja Kepi córka ubogich rodziców w Budapeszcie, poznała się tamże z pewnym lordem angielskim, który po krótkiej znajomości oświadczył się o jej rękę. Rodzice dali zezwolenie, poczem lord udał się do Anglji — jak mówił — dla uzyskania zezwolenia od swoich rodziców. Po kilku tygodniach nadszedł od niego list, w którym doniósł, że nie mogąc żadną miarą uzyskać zezwolenia rodziców, postanowił odebrać sobie życie. Tego samego dnia zniknęła Marja Kepi i mimo najstaranniejszych poszukiwań rodziców i policji dotychczas — od tygodnia — nie została wykrytą.

W Soissons udusiło się 18go b. m. 17 robotników, pracujących przy kanale Oise-Aisne.

Morderstwo w pociągu. W nocy z 12 na 13 b. m. — jak donosi *Kurjer Codzienny* — z pociągu towarowego, dążącego z Dynaburga do Wilna dostrzeżono za stacją Święciany, w kierunku do Petersburga, że koła tegoż pociągu przeszły przez ciało leżącego na szynach człowieka. Przy obejrzeniu ciała pokazało się, że człowiek ów ma poderżnięte gardło od ucha do ucha. Śledztwo wyprowadzone przez delegowaną z Święcian na miejsce wypadku komisję wykazało, że denat zowie się Ginsburg i posiadał bilet z Kowna do Dynaburga, dalej, że jechał nocą z 12 na 13 pociągiem kurjerskim z Wierzbołowa do Petersburga, i że w drodze widocznie zabity i obrabowany wyrzucony został na tor kolejowy.

Odessa, 21go sierpnia. Stara firma Sewastopulo, robiąca miljonowe obroty w handlu zbożowym, zawiesiła wypłaty. Ogólne straty obliczają na miljon. Deficyt wyniesie do 300.000 rs. i padnie przeważnie na domy zagraniczne.

Berlin 23 sierpnia. Nakładca *Kladeradatscha*, Löwenstein, został napadnięty przez księgarza Hagera z Chemnitz i ciężko zraniony. Hagera aresztowano.

Z Petersburga otrzymał wiedeński *Tagblatt* następującą senzacyjną wiadomość: „Już przed dwoma tygodniami grozili nihiliści w Kazaniu, że wysadzą w powietrze tamtejszą fabrykę prochu i kilka innych jeszcze budynków skarbowych. Władza jednak nie przywiązywała wagi do tych anonimowych pogróżek, do których już przywykła, gdy w tem dnia 14 b. m. miasto całe przerażone zostało okropnym hukiem: fabryka prochu i pięć zabudowań skarbowych wyleciały prawie równocześnie w powietrze a przeszło stu ludzi utraciło w skutek tego życie. Do dnia następnego wyciągnięto z pod gruzów martwe ciała przeszło 40 nieszczęśliwych. Pod oknem gmachu policji w Kazaniu znaleziono bombę dynamitową. Obawiają się dalszych zamachów, w skutek czego w całem mieście panuje zgroza ogólna. Tysiące żołnierzy pracuje dzień i noc nad uprzątaniem gruzów, gdyż z pod takowych dają się słyszeć jęki zasypanych, co pozwala mieć nadzieję uratowania choć w części tych nieszczęśliwych“.

Zwycięztwo Pasteura. Pasteur tryumfuje! Jego metoda szczepienia wścieklizny okazała się najzupełniej skuteczną dla zapobieżenia tej strasznej chorobie. „Dziennik urzędowy“ w Paryżu ogłasza raport komisji wyznaczonej przez ministra oświecenia, dla zbadania i zastosowania w praktyce teorji znakomitego uczonego. Trynmf jego był zupełnym, a doświadczenia uczynione przez komisję stwierdziły tylko rezultaty długich i cierpliwych jego badań. Z 42 psów, które poświęcono na ową próbę naukową, zaszczepiono 23 przygotowany odpowiednio przez Pasteura jad wścieklizny, a gdy przechorowawszy wróciły do pierwotnego stanu, złączono je z pozostałymi 19 niezaszczepionymi, i oddano na pastwę psów wściekłych, które żadnego nie oszczędziły. Z pokąsanych, wszystkie, którym jad szczepiono, wyzdrowiały, pozostałe wściekły się niebawem. Doświadczenie okazało się tedy zupełnie przekonywującem i jeżeli metoda szczepienia psów się rozpowszechni, to ludzkość pozbędzie się jednej z trapiących ją plag.

Blondin bohater z nad Nigary założył się dnia 12 b. m. w Berlinie, że w jednej minucie przejdzie linę 200 stóp długości mającą. W licznie zgromadzonej publiczności powstały również zakłady za i przeciw. Nie długo trwało oczekiwanie, bo Blondin przybywszy na miejsce, wprost udał się na linę i przebył ją w 22 sekundach.

Sąd salomoński. Przed sędzią pokoju w Paryżu jawi się para małżeńska, pragnąca rozwieść się po 10-letniem pożyciu.

— Czy macie dzieci? pyta sędzia.

— Tak jest panie sędzio.

— Ile?

Dwóch chłopców i jedną dziewczynę, właśnie dlatego przychodzimy do pana, bo ja chcę zatrzymać dwoje dzieci a moja żona również.

— Czy chcecie bezwarunkowo zgodzić się na mój sąd?

— Oui monsieur?

— A więc czekajcie na czwarte dziecko, to będziecie mogli podzielić się sprawiedliwie.

Para odeszła.

Po dwóch latach spotyka sędzia męża na ulicy i pyta go co słychać z rozwodem.

— Ach panie sędzio, teraz znów mowy o rozwodzie nie ma, bo mamy już pięcioro dzieci, musimy zatem zaczekać na szóste.

O Makarcie doniosły niektóre dzienniki, jakoby sławny malarz dostał pomieszania zmysłów. *Frankf. Ztg*, miała nawet tak dokładne informacje, iż opisała rodzaj tego obłąkania. Mianowicie miało się Makartowi zdawać, iż zamiast głowy, ma na sobie skrzynkę z farbami. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie dementują tę wiadomość jak najenergiczniej. Według ich informacji malarz znajduje się w zupełnie normalnym stanie umysłowym, a jedynym jego cierpieniem jest lekkie rozdrażnienie nerwowe.

Hans Makart nie wyjedzie nigdzie i leczyć się będzie na miejscu w Wiedniu. Lekarze sądzą, że artysta wkrótce przyjdzie do siebie.

Raport policyjny. Skradziono Mojżeszowi F. z Drozdowic bindę perłową, 6 sznurów pereł, parę kulczyków srebrnych z diamentami, pięć pierścieni, z których jeden był z monogramem M. F., dwa srebrne lichtarze, siedm srebrnych łyżek, siedm srebrnych widelców, dwa srebrne noże, 3 srebrne łyżeczki do kawy, 12 sznurków korali, pugilares z kwotą 230 zł., portmonetkę z kwotą 16 zł. samemi szóstakami i srebrny łańcuszek w łącznej wart. 1000 zł. Pani Ludwice W. ul. źródlana nr. 7. złoty zegarek (cebulę) i bieliznę, tudzież gotówką 3 zł.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Dzisiaj po raz drugi w tym sezonie: „Carmen" z panią Bocskaj w roli tytułowej. Jutro w poniedziałek 25 bm. 1) „Ciotka na wydaniu", 2) „Marcowy kawaler", 3) „Fałszywe blaski" kom. w 1 akcie J. Mellerowej w której wystąpi pierwszy raz w roli teściowej pni Habdank Dobrowolska. We wtorek 26 „Palestrant" op. kom. w 4 aktor Millöckera. We środę 27 „Spirytyści" kom. w 4 aktach G. Mosera. We czwartek 28 „Opowieści Hoffmanna" opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. W piątek; „Właściciel Kuźnic" dramat w 4 aktach J. Ohneta.

W operze wiedeńskiej panuje pomiędzy członkami orkiestry niezwykłe rozgoryczenie, z powodu systemu protekcyjnego, który od lat kwitnie tam na dobre. Obecny wypadek jest następujący:

Józef Hellmesberger junior, który cieszy się szczególną protekcją barona Hoffmana, kilkakrotnie już wchodził w skład orkiestry, ilekroć jednak zdarzyło mu się chwilowo znaleźć zyskowniejsze zajęcie, porzucał orkiestrę, mając pewność, że go następnie znów przyjmą.

To postępowanie irytowało od dawna innych członków orkiestry, teraz jednak doszło już do szczytu, kiedy Hemelsbergier po takim powrocie, jak słychać, otrzymać ma miejsce dyrektora orkierstry, po spensjonowaniu Kaessmayera.

Ogólnie spodziewano się, że miejsce to otrzyma zasłużony kapelmistrz baletu pan Bayer.

„Faust" Goethego przedstawiony zostanie w przekładzie węgierskim Doczego, autora „Pocałunku", w sezonie bieżącym na scenie teatru narodowego w Budapeszcie.

Adelina Patti śpiewać będzie w przyszłym sezonie 4 razy na koncertach w Albert-Hall w Londynie i otrzyma za każdy występ 1000 funtów szterlingów.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 23 sierpnia. Według tutejszego urzędowego dziennika. który jednak nie przyjmuje za wiadomość tę odpowiedzialności, miałby być Degajew schwytany za granicą.

Car ma tu przybyć z początkiem września. W Belwederze przygotowują apartamenta dla jakiegoś księcia obcego, jak tu utrzymują, dla arcyks. Rudolfa. Przygotowania na przyjęcie cara są w ogóle ukończone. W Skierniewicach będzie car gościem margr. Wielopolskiego, a jak mówią odbędą się tam wielkie łowy dworskie.

Car ma tu przybyć po 28 b. m. t. j. po skończeniu manewrów floty.

Wiedeń, 22. sierpnia. Namiestnik Szląska, który w tym tygodniu bawił w Wiedniu, stwierdził osobiście, że na opawskim zjeździe nauczyciele zachowali się odpowiednio i lojalnie a niepokojące demonstracje wywołały osoby nie należące do stanu nauczycielskiego. Nauczyciele w znacznej większości zachowali się odpornie wobec całej demonstracji.

Według listownych doniesień miały na granicy chińsko-rosyjskiej wybuchnąć niepokoje. Dawni poddani Chin w okolicach Amuru okazują tendencję oderwania się od Rosji.

Nowosti twierdzą, że Austrja przygotowuje plebiscyt, na podstawie którego Bośnia i Hercogowina mają być anektowane.

Belgrad, 22. sierpnia. Partja narodowo-liberalna odbędzie z końcem września wiec w Belgradzie. Partja ta chce rozpocząć żywą agitację, której zapowiedzią ma być nowy dziennik opozycyjny *Ustawnost* mający wychodzić od 1. września.

Paryż, 22. sierpnia. Urzędowe dzienniki powiadają, że czas rokowań z Chinami minął i teraz czas działom przemówić.

Do wieczora nie nadeszła żadna wiadomość z Fu-tszen. Dziennik *Paris* uważa za pewne, że Fu-tszen i Kelung zajęte zostały. Li-fong-pao opuścił wieczór Paryż. Wspomniany dziennik pisze, że nie należy wieść wojny do wnętrza Chin, ale obsadziwszy Fu-tszen i Kelung wyczekiwać. *Temps* uspokaja cudzoziemców w Chinach. Nie istnieje zamiar burzyć otwarte porty lub blokować, a na razie nie idzie nawet o miasto tylko o arsenał Fu-tszen. Dotychczas zresztą wojna formalnie nie została wypowiedzianą.

Wczoraj zmarło na cholerę w Marsylji 13, w Tulonie 3, a w południowej Francji 32 osób.

Rzym, 23. sierpnia. Wczoraj w dziewięciu zakażonych prowincjach zachorowało na cholerę 42 osób, zmarło zaś 24.

Berlin, 22. sierpnia. Jeden z korespondentów tutejszych zaręcza, że przyłączenie się Rosji do przymierza austro-niemieckiego, potrzebuje tylko formalnego zatwierdzenia, że zjazd trzech cesarzów jest postanowiony a termin jego i miejsce zależy tylko od cesarza Wilhelma.

Inicjatywa Niemiec do zwołania kongresu w sprawie Kongo nie nastąpi przed powrotem Nachtigala. Poufne pytania, wystosowane do mocarstw okazały, że wszystkie one gotowe są do uregulowania tej kwestji na zasadzie swobody handlowej i równouprawnienia wszystkich flag.

O położeniu nowych posiadłości niemieckich donoszą: Cameroons, lub Cameruns jest krajem na stałym lądzie afrykańskim, naprzeciw Fernando Po. i leży pomiędzy 4 i 4½° półn. szerokości i 26 ½—27 zach. długości. Utworzony on je t przez potężny wulkan, najwyższy szczyt na zachodniem wybrzeżu, którego wysokość mierzą na 4194 metrów. Góra ta z otaczającemi ją skałami zajmuje 466 km. kwadr. Na zachód graniczy kraj ten z morzem i z niziną ujścia Rio del Rey, na południe z morzem, na wschód z Dżamur, którego zachodnie ujście opłukuje stopy góry, wschodnie zaś tworzą zatokę Cameruńską lub Duala. Na szczyt góry dostał się pierwszy kapitan Burton i niemiecki botanik Mann. W wysokości 1480 m. widać rzeki lawy a w wysokości 2730 m. znajduje się pierwszy krater, których jest 28. Dolne warstwy gór są przez jasnoskóre plemię Bu-Kuiri używane do uprawy bananów i kokosów.

Germania nie daje się przekonać zapewnieniom o dalszym trwaniu dobrych stosunków między Austrją i Włochami. Cytuje ona artykuły dzienników opozycyjnych, dowodzące, że Włochom przymierze to na nic się nie przydało i na nic się nie przyda.

Londyn, 22 sierpnia. (Bióro Reutera) donosi: „W Zumbezi (połud. Afryka) wybuchło powstanie krajowców; Portugalczycy pobici całkowicie zażądali posiłków z Europy. Odezwa wydana w Praetorji obwieszcza, że w krainie Zulu utworzoną została w rzeczypospolitej Boerów nowa republika, która się oddała pod protektorat tamtej.

Z Pekinu donoszą, że konsul francuski ściągnął swą flagę i powierzył ochronę poddanych francuskich konsulowi rosyjskiemu.

Deddah, 22. sierpnia. Wicekonsul francuski zabity został przez Beduinów w głębi Arabji, gdy powracał z Rabuk do Nedjid.

Aleksandrja, 22. sierpnia. Plan wyprawy do Sudanu wypracowany przez ministerstwo wojny lada dzień nadejdzie tutaj. Parowiec „Hankow" odjechał po wojsko do Indyj. Pomiędzy Assuan i Wady-Habfa czeka 6 parowców na wzrost wody w Nilu, celem ruszenia w górę rzeki.

Mudir Dongoli stara się o komendę w korpusie ekspedycyjnym. Generał Wood wyraził nadzieję, że za przybyciem do Schendi znajdzie on tam już Gordona z parowcami Nilowymi.

Charkow, 23. sierpnia. Odkryto wczas spisek na życie pułkownika żandarmerji Sazanowa; spólników aresztowano.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(J) **Wiedeń**, 23 sierpnia. Wielkiego hałasu narobił tu dziś następujący wypadek: Na przedmieściu Ottakring zrana przydybał inspektor policji Brosch śpiącego pod wałem rogatkowym robotnika, i zbudziwszy go, chciał aresztować. Robotnik wyciągnął nagle z kieszeni łyżkę metalową. Inspektor przerażony, dobył rewolweru, i jednym strzałem zabił robotnika. Inspektorowi policji wytoczono śledztwo.

Zagrzeb, 23. sierpnia. Dzisiaj został sejm chorwacki zagajony przez bana. Sejm potrwa tylko do końca bm.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków, 22go sierpnia. Ruch i obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu coraz słabszy a tendencja mdlejsza. Spadek cen na targach zagranicznych wpłynął i na dzisiejszy targ. Pszenica piękna ntrzymała się w cenie zeszłego targu, wszystkia zaś inne produkta uległy znacznemu spadkowi, szczególniej jęczmień i owies. Brak zagranicznych kupców niekorzystnie wpłynął na obrót targowy. Grochu, fasoli i prosa nie było w targu lub w bardzo małej ilości; żądano znacznie wyższe ceny. Koniczyna biała była już w obrocie targowym. W ogóle pokup był mały i to głównie na miejscowe potrzeby, na wywóz zaś bardzo mało zakupiono.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 8·— do 8·50 złr.; czerwoną od 8.25 do 8·75 złr.; białą od 8·50 do 9·— złr.; żyto piękne od 7·— do 7·25 złr.; poślednie od 6·75 do 7·— złr.; jęczmień piękny od 6·50 do 7·— złr.; pośledni od 6·— do 6·50 złr.; owies od 5.80 do 6·20 złr.; groch od 11·— do 14·— złr.; fasolę od 9·— do 13·— złr.; kukurudzę od 7·— do 7·25 złr.; proso od —·— do 0·— złr. jagły od 11·— do 14·— złr.; tatarkę od 8·— do 9·— złr.; rzepak od 13·— do 12·25 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Przyjechali d. 23 sierpnia

Hotel ŻORZA: T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, R. Wojciechowski z Wielopola, S. Dolański z Baranowa, N. hr. Czosnowska z Wołynia, A. Lyon z Hamburga, J. Stümer z Pragi.

Hotel EUROPEJSKI: Książę J. Czartoryski z Wiązewicy, Ksiądz Stryjski z Bośni, J. Schönfeld z Wiednia, J. Glückselig z Berlina, Dr. Gintel z Wiednia, O. Hentschel z Bremy.

Hotel ANGIELSKI: M. Wasiljew z Polski, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic, F. Schultz z Tuligłów.

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 24. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa grzybowa. Pieczeń cielęca z beszemelem. Kaczki z kompotem. Sztrudel z jabłkami.

Obiad tańszy. Rosół z kluseczkami. Sztuka mięsa z ogórkami. Pierogi z czereśniami.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 24. sierpnia 1884. **Carmen** opera w 4ch aktach, słowa Henryka Meilhac'a i Ludwika Halevy, — muzyka Jerzego Bizet'a.

Lwów, z Izby handlowej, 23 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	268 50	271 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	189 25	192 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 90	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich . . .	59 25	60 00

Wiedeń dnia 23. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 —	59 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	304 75	306 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	106 75	107 25
Unionbank za 100 zł.	99 90	102 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 75	266 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 25	147 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 —	178 50
Akcje kolei państwowej	306 75	306 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	190 —	190 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	166 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 25
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 80	115 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 25	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 —	92 15
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 —	105 50
Rosyjski rubel papierowy	1 22 75	1 23 25
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 75	114 75
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 23. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 31 wieczorem).		
Akcje kredytowe	309 80	310 50
Akcje kolei Karola Ludwika	270 00	267 —
Renta papierowa	00 00	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 65½	9 65½
Usposobienie: mdłe		
Berlin, d. 23 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 85	206 70
Akcje austr. kredytowe	521 50	521 50
Akcje kolei Karola Ludwika. . . .	248 —	246 00
Austrjackie banknoty	167 85	1·7 9)

Telegramy targowe z dn. 23. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 25—9·25 **złr. żyto** kilo — złr. Okowita 37.50—37.75 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilo 80·—– 80·—zł., rzepak 12 25 zł. **Berlin** pszenica 148 25 m., żyto — m., okowita 49·60 m., olej rzepakowy 51·— zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 42·50 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 23 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 07.55 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·—. Newy-York: 7⅝ Filadelfia 7·¼.

Od Administracji.

„Kurjera Lwowskiego“ nabywać można:

W Administracji ul. Akademicka l. 3.

W księgarni J. Leona Pordesa ul. Trybunalska.

W księgarni Zelmana Igla synów ul. Kopernika l. 6. po cenie 6 ct. za numer.

Administracja *Kurjera Lwowskiego* przyjmuje zamówienia na dziełko *Zdzisława Onyszkiewicza* p. t. Poezje z motywów ludowych. Dochód z rozprzedaży przeznaczył autor dla ofiar powodzi. Cena 1 złr.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król, uprzyw. Rafinerji Spirytusu,

Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

a mianowicie:

„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł“

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch.“** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.

Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch“ „we Lwowie.“**

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

TEKTURĘ

(t. z. Dachpappe)

najtańszy ogniotrwały materjał do pokrycia dachów utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie. (553)

W zakładzie *wychowawczo - naukowym żeńskim*

Henryki Franke

rozpoczynają się zapisy panienek z dniem 28 sierpnia b. r. Ul. Ormiańska l. 16. II. piętro. [386)

Codziennie świeże, włoskie

Winogrona

szczepu reńskiego

„Chasseles Mandalin“

równie piękne deserowe

BRZOSKWINIE

włoskie

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

Igo i 16go września

do wygrania!

¼ miljona

na losy kredytowe

promesa 5 złr. 25 ct.

i LOSY CISAŃSKIE

promesa 2 złr.

Do nabycia w handlu

Fryd. Schubutha i Syna

Lwów Rynek l. 45. (367)

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna

JANA IHNATOWICZA.

magistra farmacji i chemika sądowego we Lwowie, ulica Kopernika l. 3

poleca

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i t. p. — Flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne

radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia

radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct. Składy własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr 25, w Krakowie Sukiennice nr. 20. oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jaroslawiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Marsza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla. w Samborze w aptece p. Aleksiewicza, w Mielcu w aptece p Pawlikowskiego, w Tarnowie w aptece pp. Wierzyckiego i Piona

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Z dniem 1. września otwartym zostanie przy ulicy Pańskiej l. 14 ogródek Froeblowski. Wpisy rozpoczną się od 28 sierpnia i odbywać się będą w godzinach między 11 a 1 tamże. Wanda Hillinger (885 kierowniczka zakładu.

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Une française demande une place comme bonne superieure ou gouvernante; s'adresser rue Halicka Nr. 40 Lemberg. (892]

Pp. studentów przyjmuje się na pomieszkanie z wiktem i usługą w domu pod l. 4. na II. piętrze przy ulicy Łyczakowskiej. Zaręcza się za sumienny nadzór i w ogóle rodzicielską opiekę. Bliższa wiadomość tamże. [882)

Dwie uczennie z prowincji mogą być umieszczone we Lwowie u małżeństwa bezdzietnego, za miernem wynagrodzeniem: F. D. ulica Skrzyńskiego l. 3¼ [Łyczaków). Na żądanie fortepian w domu. [876]

Uczniе mogą być na rok szkolny w domu zacnym na wikt i stancję jak najwygodniej umieszczeni, gdzie pod troskliwym dozorem pobierać mogą oprócz przedmiotów szkolnych podług życzenia naukę języka francuskiego i niemieckiego jakoteż grę na fortepianie. Bliższa wiadomość udzieli z grzeczności księgarnia p. J. Milikowskiego, Rynek l. 34, lub w Admin. „Kurjera lwowskiego“. (898]

Poszukuje się 2 lub 3 studentów na wikt i stancję, w domu przy ul. Krakowskiej l. 5. Za rodzicielską opiekę ręczy się. Bliższa wiadomość u dozorcy domu tamże.

Panienki z dobrego domu mogą być na rok szkolny w domu zacnym na wikt i stancję jak najwygodniej umieszczone, gdzie pod troskliwą opieką pobierać mogą prócz szkolnych przedmiotów, także podług życzenia naukę języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego jakoteż i grę na fortepianie i rysunków. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności księgarnia p. J. Milikowskiego, Rynek l. 34 lub w Administr. „Kurjera lwowskiego. (897)

2 uczni lub 2 panienki umieścić można pod przystępnymi warunkami na mieszkanie z wiktem. Opieka i nadzór staranny, fortepian do ćwiczenia się w domu. Bliższa wiadomość ul. Dominikańska l. 3 II piętro. [895]

Dla rodziców. Rodzina obywatelska zamieszkała we Lwowie dla edukacji własnych córek pragnie przyjąc na mieszkanie dwie panienki uczęszczające do szkół lub prywatnych pensyj. Oprócz najtroskliwszej opieki i gruntownej pomocy w przedmiotach szkolnych może być udzielaną w domu nauka języków: francuskiego, niemieckiego i angielskiego, oraz gry na fortepianie. Warunki umiarkowane. Adres K. F. ul. Ossolińskich l. 10 drzwi nr. 55. (899]

Studenci szkół średnich znajdą korzystne umieszczenie. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 3 II. piętro w oficynach. (881)

Posady i zatrudnienia.

Subjekt znajdzie umieszczenie w handlu korzennym. Oferty poste restante A. B. Lwów. [877)

Potrzeba osoby wolnej w sile wieku do zarządu domu i prowadzenia gospodarstwa mlecznego. Zgłoszenia pod l. K. B. Mszana koło Lwowa.

Zdolni rzemieślnicy jako to: kowale, ślusarze, mechanicy, tokarze metalu i kotlarze, znajdą roboty pod korzystnymi warunkami w kotlarni i odlewarni metalu, Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. (891)

Szukający zajęcia.

Guwernantka polka z Poznańskiego, ukończona seminarzystka poszukuje lekcji do udzielania języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego, jak i objektów szkolnych. Wiadomość w kantorze Orłowskiego ul. Wałowa l. 13. (883]

Osoba młoda rodowita niemka z ukończonem seminar. żeńskiem władająca gruntownie językiem polskim poszukuje umieszczenia jako nauczycielka za miernem wynagrodzeniem. (886]

Gorzelnik w swym zawodzie wykształcony, mający kurs ukończony w Dublanach, który w danym razie objąłby nawet miejsce magazyniera lub nawet pomocnika dobrego, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Na żądanie może się wykazać świadectwami. Zgłoszenia uprasza pod l. M. K. poste restante Rozdół. [879]

Wdowa po urzędniku w starszym wieku, obznajomiona z gospodarstwem domowem, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście, jako zarządczyni domu za miernem wynagrodzeniem. Wiadomość pod l. E. K. ul. Kurkowa l. 3 I. piętro. (888]

Ekspedytorka pocztowa poszukuje umieszczenia przy nieeraryalnym Urzędzie pocztowym. Bliższa wiadomość: Urząd pocztowy w Busku. (90?]

Rutynowana Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, uzdolniona do samoistnego prowadzenia urzędu, poszukuje umieszczenia od 1 września b. r. Bliższej wiadomości udzieli c. k. Urząd pocztowy w Lubieniu wielkim. (902]

Młoda polka posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę szuka posady jako nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem „Rawicz, poste restante Zbaraż. (904)

Kupno i sprzedaż.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Młyn o 2 kamieniach amerykańskich a o 2 zwykłych jest do wydzierżawienia w Zuszycach pow. Grodeckiego. Bliższa wiadomość w Administracji Dóbr Arcybiskupich we Lwowie. (894)

Sztelarz do jakiegokolwiek handlu zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Sobieskiego l. 3. (901)

Z powodu zwinięcia handlu na siou pod l. 39 Rynek, jest cały przyrząd sklepowy w najlepszym stanie do sprzedania. K. Geistler. (896)

Meble nowe, nieużywane, do sprzedania. Wiadomość ulica Sobieskiego l. 3. (900]

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od rynku l. 29.

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu plac Kapitulny l. 2. (884]

2 pokoje i kuchnia do wynajęcia od 1. Września przy ul. Żółkiewskiej l. 69. Bliższa wiadomość tamże. (831)

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Adriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [365]

6 pokoi, dwa przedpokoje z kuchnią strychem i balkonem każdego czasu zaraz do najęcia na Iym piętrze przy placu Bernadyńskim l. 11 a. (887)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia. (872]

Dla pp. posłów umeblowane mieszkanie, 3 pokoje duże z kuchnią, przy ul. Zygmuntowskiej l. 14. na dole. Wiadomość tamże. (890)

Na czas sejmu umeblowane mieszkanie i pojedyńczy pokój do wynajęcia, ul. Majerowska l. 7. w ogrodzie. [880]

Do najęcia 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 15 września 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro. — 4 pokoje, przedpokój kuchnia, strych i piwnica od 1 października 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro Oba te pomieszkania mogą być jako całe drugie piątro razem wynajęte. — 1 sklep z pokojem z tyłu i piwnicą ul. Pańska l. 2 zaraz do wynajęcia. (870]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagielońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.